



Cieszyli się z dobrych plonów

Powiatowe dziękczynienie

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

redaktor wydania

Miód, zdaniem nie tylko jego producentów, jest lekiem na całe zło. Zanim wyrób ten trafi na nasz stół, konieczna jest kilkumiesięczna praca nie tylko pszczół. Słodki interes jest opłacalny dla dużych producentów, którzy polski miód eksportują z powodzeniem do całej Europy. Władze Bojanowa, mając na względzie w miarę dużą popularność pszczelarstwa wśród swoich mieszkańców, zdecydowali się promować miód jako wyrób regionalny. Gmina, czego bardzo pragną jej wólarze, ma się w przyszłości stać mlekiem i miodem płynącą...

Przy okazji powiatowych dożynek ich uczestnicy bardzo hojnie **składali ofiary na misje na Dominikanie.**

Powitaniem przez proboszcza parafii Narodzenia NMP w Jeżowie ks. Krzysztofa Pałaca uczestników dożynek powiatu niżańskiego, w tym wiceministra skarbu Jana Burego, rozpoczęła się dziękczynna Eucharystia za tegoroczne plony. Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Jan Król, misjonarz z Dominikany. On też poświęcił dożynkowe wieńce przyniesione do kościoła przez reprezentację wszystkich gmin powiatu. Następnie barwny korowód, na którego czele maszerowała dęta orkiestra miejscowej OSP, udał się na stadion sportowy „Sparty”, gdzie odbyła się cześć oficjalna dożynek.

– Ziemię niżańską ominęły ostatnie kłęski żywiołowe. To oznacza, iż dobrymi tegorocznymi plonami



Wieniec dożynkowy gospodarzy

musimy się podzielić z innymi – powiedział niżański starosta Władysław Pracoń.

Starosta podzielił się więc z uczestnikami dożynek chlebem wręczonym mu przez gospodarzy tych uroczystości Renatę Chudzik z Nowego Nartu (gospodarzy na 29

ha) i Krzysztofa Kołodziejza z Cholewianej Góry (gospodarstwo o pow. 42 ha). Następnie, po prezentacji programów przez grupy wieńcowe, bawiono się podczas koncertów zespołów Farba i Maxx Dance oraz na dyskotecę pod gwiazdami.

ac

Odpust i dożynki w Staszowie

Podwójna uroczystość

Staszów obchodził podwójną uroczystość: 666. rocznicę poświęcenia kościoła św. Bartłomieja, patrona parafii, oraz dożynki miejsko-gminne.

Msze św. 24 sierpnia odbywały się wyjątkowo w remontowanym kościele św. Bartłomieja, jedynie uroczysta Suma odpustowa została odprawiona w kościele pw. Ducha Świętego. W pięknej scenerii wieńców dożynkowych, koszy chlebów, przy udziale pocztów sztandarowych, Chóru Nauczycielskiego, orkiestry dętej KiZChS „Siarkopolu” w Grzybowie odprawił ją i homilię wygłosił bp Edward Frankowski.

– Widzialnym znakiem zawierzenia parafian Matce Bożej jest ogrom prac remontowych i konserwatorskich podjętych w kościele. To potężny wysiłek podjęty przez to pokolenie staszowskie, które zawierzyło



W ramach obchodów Dnia Chleba można było zobaczyć tradycje związane z jego wypiekiem

Matce Bożej i patronowi św. Bartłomiejowi. Zawierzyło też mądrości, odwadze i pracowitości swego duszpasterza ks. prałata

Henryka Kozakiewicza. Podziwiam jego wielką energię i trud poświęcenia, a przy tym wielką pogodę ducha – powiedział bp Frankowski.

Ks. prałat Henryk Kozakiewicz podziękował wszystkim ludziom, dla których ta świątynia jest prawdziwym skarbem i matką wszystkich kościołów staszowskich, a szczególne podziękowania skierował do rolników, za to, że cały swój wysiłek ofiarowali Bogu.

Po poświęceniu wieńców dożynkowych dalsze uroczystości odbywały się w rynku. W tegoroczne dożynki wpisany został Dzień Chleba – impreza organizowana od kilku lat przez Staszowski Ośrodek Kultury i mająca na celu ukazanie symboliki chleba, tradycji wypieku i towarzyszących mu obrzędów. Ten wyjątkowy dzień w Staszowie zakończył występ Natalii Kukulskiej.

Dorota Sobolewska-Bielecka

Harcerska „Apteczka dla Gruzji”

SANDOMIERSKIE. W związku z tragedią, jaka w ostatnich dniach dotknęła naród gruziński, Komenda Hufca ZHP w Sandomierzu włączyła się do akcji „Apteczka dla Gruzji”. Akcję zainicjowała Komenda Chorągwi Kieleckiej, a patronat nad nią objęła Główna Kwatera ZHP w Warszawie. Zuchy, harcerze i instruktorzy zbierali przez kilka dni materiały opatrunkowe, które potem posegregowano, aby stworzyć z nich specjalne, gotowe zestawy do pierwszej pomocy. Zdecydowanie najaktywniej do akcji włączyła się 20. Drużyna Harcerska „Nadwiślańskie Trampy”, która pod opieką drużynowej Jolanty Mochol przeprowadziła zbiórkę materiałów

opatrunkowych wśród mieszkańców Annapola. Harcerze stanęli przed aptekami i zbierali środki opatrunkowe do kartonowych pudełek. Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród naszego społeczeństwa. Harcerze zwrócili się z prośbą o wsparcie do sandomierskich aptekarzy i sklepów ze sprzętem rehabilitacyjnym. Zdecydowana większość farmaceutów poparła tę szlachetną inicjatywę. Wszystkie dary medyczne zostały odpowiednio zapakowane i przesłane do Głównej Kwatery ZHP, skąd zostaną przekazane do Ambasady Gruzjińskiej w Warszawie, a potem trafią na zniszczony wojną Kaukaz.

gan



Zbrane podczas akcji w Sandomierzu i Annapolu środki opatrunkowe zostały posegregowane, a potem przewiezione do Ambasady Gruzjińskiej w Warszawie

Żołnierskie święto

NOWA DĘBA. Żołnierze z nowodębskiej jednostki wojskowej obchodzili swoje święto. W czasie uroczystości, która odbyła się na terenie Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Nowej Dębie, przedstawiciele władz samorządowych oraz instytucji państwowych i prywatnych złożyli okolicznościowe wiązanki pod pomnikiem „Leśnika” - płk. Jana Szyrowskiego, a żołnierze odczytali apel „Pamięć Oręża Polskiego” i oddali hołd poległym w walce o wolność ojczyzny. Komendant OSWPL ppłk

Adam Nowotny wręczył srebrne i brązowe medale „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”. Otrzymali je: plut. Paweł Kusiak (brąz) oraz mł. chor. szt. Arkadiusz Dłużyński i st. sierż. Bogdan Misa (srebro). Brązowym medalem komendant A. Nowotny udekorował sierż. Sebastiana Sudoła z Żandarmerii Wojskowej. Decyzją dowódcy Wojsk Lądowych, gen. broni Waldemara Skrzypczaka, mianowanie na stopień starszego szeregowego otrzymali Zbigniew Kolak i Wojciech Skrok.

lew

Dziękowali za plony

WOLA RZECZYCKA. Gminne dożynki odbyły się w Woli Rzeczyckiej w gminie Radomyśl nad Sanem. Biskup Edward Frankowski odprawił Mszę św. dziękczynną za zebrane plony oraz poświęcił wieńce i swojskie jadło. Organizatorzy dożynek, które odbyły się na kościelnym placu parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Józefa, zapewnili wiele atrakcji, w tym możliwość spróbowania wyrobów miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, obejrzenia tresury psów, pokazu konnej jazdy oraz meczów piłki nożnej. Dożynekom towarzyszyła promocja książki o parafii pt. „Nadszańska Jasna Góra”, której jednym ze współautorów jest ks. Wilhelm Gaj Piotrowski. Można też było nabyć aniołki namalowane przez dzieci, a dochód z ich



Natalia pokazuje namalowanego przez siebie aniołka

sprzedaży został przeznaczony na potrzeby harcerzy. ac

Gminny lifting

RADOMYŚL NAD SANEM. Władze samorządowe ostro wzięły się za modernizację stolicy gminy. Przede wszystkim ulepszana jest nawierzchnia dróg (asfalt) oraz kładzione są nowe chodniki z kostki. Dawny blask odzyskują trzy radomyskie place. Na placu

obok Urzędu Gminy wybudowana będzie altanka i studnia, a na placu zabaw przy ul. Mickiewicza położona zostanie kostka i wymienione będzie ogrodzenie. Na tzw. Małym Rynku wykonane zostaną z kolei alejki i posadzone ozdobne krzewy. ac

Rzut snopem

KORABINA. VI Piknik Rodzinny odbył się w Korabinie w gminie Bojanów. Jego organizatorzy, czyli sołtys sołectwa Korabina Jerzy Bajek oraz miejscowa OSP, przygotowali bogaty i urozmaicony program. Największym zainteresowaniem cieszył się turniej strongmenów. Jego zwycięzcą został Piotr Jarosz z Gwoźdźca. Wśród dzieci Hubert Puzio z Cisowego Lasu wygrał zawody sprawnościowe na rowerach. W turnieju piłki nożnej najlepsi okazali się także reprezentanci Cisowego Lasu. Z innych ciekawych konkurencji trzeba by jeszcze wymienić spacer farmera (z dwoma betonowymi ciężarkami), rzut snopem słomy na odległość i jajami do tarczy. Piknik zakończył pokaz sztucznych ogni. ac



Najsilniejszy z silnych - Piotr Jarosz z Gwoźdźca

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

Połączyli wiosnę z jesienią

Międzypokoleniowa integracja

felieton

**BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

biskup senior

Poznać cel

Przełom sierpnia i września kojarzy się nam nie tylko z rocznicą tragiczną, początkiem drugiej wojny światowej. Jest dniem rozpoczęcia nauki w szkołach, a więc dotyczy sprawy wychowania człowieka. Chyba – wśród ważnych – sprawy najważniejszej. Po prostu dotyczy sensu życia człowieka, przekazu tego sensu, uświadomienia sobie celu i zadania, które trzeba spełnić, żeby ten cel osiągnąć. Wielka rzecz! Ponieważ kto nie zna celu i kto nie ma rozeznania, co do celu prowadzi, może popełnić poważne błędy. Kiedy buduje źle, to błąd jest jeszcze mały, ale kiedy buduje życie i zamiast w prawo pójść w lewo, a zamiast w lewo w prawo – może być katastrofa. I nie ma nic tragiczniejszego niż człowiek, któremu życie się nie udało. Dlatego w całym problemie wychowania młodego człowieka trzeba zająć się w sposób odpowiedzialny jego wychowaniem religijnym, do czego należy nie tylko formacja intelektualna, ale formacja charakteru i przede wszystkim budzenie świadomości posiadania w sobie życia Bożego. A umieć żyć to nie tylko umieć płynąć przez życie. Wszystko jest potrzebne. Ale bez życia Bożego w sobie, bez życia Boga w człowieku co wniesiemy poza próg śmierci? Stąd chrześcijaństwo, kiedy mowa o celu życia, dobrze wie, o co chodzi. Chodzi o to, że dla chrześcijanina żyć, umieć żyć, to sprawa już zakodowana od niemowlactwa.

Malują, lepiają, tkają, przyrządzają posiłki, ale przede wszystkim świetnie się bawią. Tak wygląda zasypywanie międzypokoleniowej luki w gminie Bojanów.

Dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Bojanów „Edukacja i Rozwój” rozpoczęło realizację projektu w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich pt. „Wiosna z jesienią – wspólne warsztaty integracyjne dziadków z wnuczkami”.

Projekt zakłada budowanie i utrwalanie więzi międzypokoleniowych. Jego celem jest uświadomienie lokalnej społeczności, jak wiele łączy dwa pokolenia – „pokolenie wiosny i pokolenie jesieni” oraz jak złudne są stereotypy dotyczące obu tych grup. Przełamanie barier w kontaktach dziadków z wnuczkami służyć mają wspólna nauka, praca i zabawa.

Do projektu przystąpiło 20 dwuosobowych zespołów (dziadek lub babcia plus wnuczek lub wnuczka). Projekt rozpoczął się wycieczką do Jurajskiego Parku



Nic tak nie łączy jak wspólna zabawa

Dinozaurów w Bałtowie. Po niej wspólny kurs kulinarny. Wnuczkowie przy asyście dziadków uczyli się dekorowania stołu oraz dobrych manier, wspólnie lepili pierogi, robili frytki, przyrządzali desery owocowe i naleśniki oraz inne proste dania. Warunek był jeden: produkty te należało później skosztować, co zresztą nie sprawiało większego kłopotu uczestnikom.

Kolejny równie twórczy etap projektu to kilkunastodniowe warsztaty rękodzielnicze, w ramach których dziadkowie z wnuczkami uczyli się między innymi wrażliwości malarskiej, upiększając wykonane przez siebie odlewy gipsowe czy też formy gliniane. Sporym zainteresowaniem cieszyły

się warsztaty tkactwa artystycznego, w wyniku których powstawały kompozycje kwiatowe przy użyciu barwników i sznurka szel. W ramach aktywności kulturowej natomiast jej uczestnicy popisywali się znajomością literatury dziecięcej, przysłów, piosenek czy znanych wierszy.

– Przed nami – powiedział koordynator projektu Grzegorz Janiec – są jeszcze warsztaty komputerowe, akcja ekologiczna „Stop dzikim wysypiskom” oraz krajoznawcza lekcja historii do początków polskiej państwowości. Projekt zakończy wspólna publikacja, przedstawiająca poszczególne etapy jego realizacji, jak również wszystkich jego uczestników.

Andrzej Capiga



Zaproszenie

Piękno starych pocztówek

Ponad 500 ponadstuletnich kart pocztowych można podziwiać w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim.



Plakat zapraszający na wystawę

Idea ogólnodostępnej, otwartej korespondencji pocztowej zrodziła się w 1865 r., jej pomysłodawcą był generalny poczmistrz Berlina Heinrich von Stephan. Pomysł okazał się zbyt radykalny. W 1869 r. profesor ekonomii Emanuel Hermann zaproponował austro-węgierskim władzom pocztowym, uzasadniając swój pomysł względami ekonomicznymi, nową formę korespondencji.

Awers karty pocztowej zawierał nadrukowany znaczek opłaty, godło państwa

i miejsce na adres, rewers przeznaczony był na korespondencję. Pocztówki na ziemiach polskich pojawiały się w różnym czasie w trzech zaborach. W latach 80. XIX wieku ukazały się na ziemiach zaboru pruskiego pierwsze ilustrowane pocztówki, w zaborze austriackim pierwsze karty pocztowe wydano w 1892 r. w Krakowie i Przemyślu, natomiast w zaborze rosyjskim – w Warszawie w 1895 r. W tym mieście w roku 1900, podczas jednej z wielu wystaw kart pocztowych, zorganizowano konkurs na polską nazwę otwartych kart korespondencyjnych. Wpłynęło wiele propozycji, m.in. bezkopertka, zwyciężyła nazwa pocztówka – jej autorem okazał się... Henryk Sienkiewicz.

Wystawę czasową „Urok starej pocztówki” można oglądać w ostrowieckim Muzeum Historyczno-Archeologicznym do września br.

Marek Wójcicki

Bezrobotne kobiety skorzystają z unijnego programu

Ośmielone do nowego życia

Piętnaście kobiet z gminy Zaleszany, które do tej pory korzystały ze wsparcia Ośrodka Pomocy Społecznej, dzięki unijnym pieniądzom skorzysta z programu, którego celem jest zmiana kwalifikacji zawodowych i możliwość znalezienia pracy.

Do grudnia kobiety będą uczone aktywnego poszukiwania pracy, umiejętności przygotowania dokumentów niezbędnych do ubiegania się o pracę. Będą mogły korzystać z kursów podniesienia lub zmiany dotychczasowych kwalifikacji zawodowych. Uzyskają pomoc w wyszukiwaniu ofert pracy, przygotowaniu dokumentów aplikacyjnych, przygotowaniu do pierwszej rozmowy.

Koszt realizacji projektu wyniesie blisko 100 tys. zł, z czego 89,1 tys. zł pochodzić będzie z dotacji udzielonej przez Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie, zaś 10,4 tys. zł stanowić będzie wkład finansowy gminy Zaleszany. Realizatorem projektu jest Ośrodek Pomocy Społecznej w Zaleszanych.

rd

Śpiewali i tańczyli na Bałkanach Cudowny kujawiak

Folklorystyczny zespół młodzieżowy Anny Strusińskiej z Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli zachwycił jurorów i publiczność na Festiwalu Folkloru Bałkańskiego w Kiten w Bułgarii.

Zespół został po raz drugi zaproszony do Kiten. Tym razem wyjechał z nimi Chór Zespołu Pieśni i Tańca „Lasowiacy”. Artyści dali cztery koncerty, zaprezentowali suitę śląską i krakowską.

– Wspólny występ młodzieży z chórem okazał się strzałem w dziesiątkę. Bardzo się to spodobało, szczególnie Serbom, którzy nas zaprosili do siebie na występy – powiedziała Anna Strusińska.

– Na festiwalu panowała wspaniała atmosfera. Choć prezentowany był tam folklor bałkański, otrzymaliśmy zaproszenie jako zespół, który osiągnął wysoki poziom artystyczny i prezentuje piękny folklor – stwierdziła choreograf zespołu.

Polski folklor wyróżniał się na bałkańskim festiwalu lekkością tańczenia, różnorodnością ruchów. Niezwykle zainteresowanie



Anna Strusińska z dziewczętami z folklorystycznego zespołu ze Stalowej Woli

wzbudził krakowiak z lajkonikiem. Natomiast triumfatorami okazały się Asia Rybak. Zatańczyła kujawiaka tak, że jurorzy przyznali jej

tytuł „The best of the best”, czyli najlepszej z najlepszych.

rd



ANDRZEJ CAPIGA

Stalowa Wola: Gospodarze wygrali turniej siatkówki

Rzucali wałkiem i workiem z sianem

Działali lokalnie

Bicia piany czy przeciągania liny można było spróbować podczas pikniku w Majdanie Zbydniowskim. Wśród konkurencji znalazły się też rzut wałkiem i workiem z sianem (do tej ostatniej zgłosiło się aż 25 zawodników). Punktem kulminacyjnym był jednak turniej piłki siatkowej. Pierwsze miejsce wywalczyli gospodarze, którzy wyprzedzili drużyny z Kępia i Dzierdziejki. Duże zainteresowanie uczestników pikniku wywołał również

pokaz ratownictwa drogowego w wykonaniu strażaków z OSP Zbydniów.

Rodzinny Piknik Sportowo-Rekreacyjny, który w miniony weekend odbył się na boisku LZS w Majdanie Zbydniowskim, zorganizowała Młodzieżowa Rada Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury w Zaleszanych. Piknik przebiegał pod hasłem „Baw się razem z nami” i został urządzony w ramach projektu „Działaj lokalnie 2008”. **ac**

Nowości wydawnicze

Na czas peregrynacji

Nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego i Drukarni w Sandomierzu ukazała się kolejna książka ks. prof. dr. hab. Zdzisława Jańca, prof. KUL, pt. „Z Jasnogórską Panią szlakiem Nawiedzenia ku Chrystusowi”.

Publikacja powstała ze względu na fakt nawiedzenia Maryi w diecezji sandomierskiej w kopii jasnogórskiej ikony (od 13 IX 2008 do 12 IX 2009 roku).

Lektura ta ma ułatwić spotkanie z Jezusem i Maryją w tajemniczym cudownym wizerunku Pani Częstochowskiej. Czytelnik znajdzie w niej bogaty materiał wzmacniający wiarę w Maryję, ożywiający nadzieję i zachęcający do trwałej i autentycznej miłości do Jasnogórskiej Pani.

Publikacja ma charakter popularnonaukowy. Zawiera 34 rozważania maryjne, dzieje obrazu, opis kultu Matki Boskiej Częstochowskiej, komentarz do Ewangelii Maryjnych oraz objaśnienia dotyczące tekstów liturgicznych.

Wraz z powyższą publikacją został wydany kalendarz-pamiątka okresu peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji sandomierskiej. Zawiera przejrzyste kalendarium peregrynacyjne, kalendarium na 2008 i cały 2009 rok oraz piękne wizerunki Matki Bożej z sanktuariów i parafii diecezji sandomierskiej, m.in. z Sulisławic, Ożarowa, Radomyśla nad Sanem.

red.



Komentarz tygodnia

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



To jest historia Polski

Dwadzieścia lat od tamtych wydarzeń, przełomowych dla Stalowej Woli, regionu i – nie bójmy się patosu – całej Polski, minęło dla wielu z nas dosłownie jak sen. Przez ten czas Rzeczpospolita odzyskała niepodległość, weszliśmy do NATO i Unii Europejskiej. Nasz świat zmienił się do tego stopnia, że młodzież nie chce wierzyć, że w latach 80. XX wieku na kartki kupowaliśmy nie tylko mięso, wędliny i cukier, ale buty, mydło, pastę do zębów i proszek do prania. Nie potrafi zrozumieć faktów, które dla mojego pokolenia były ponurą rzeczywistością, na przykład takich, że aby kupić pralkę automatyczną lub lodówkę, trzeba było koczować pod sklepem AGD dosłownie miesiącami.

Czy ludzie, którzy w drugiej połowie sierpnia 1988 roku postanowili zorganizować strajk w Hucie Stalowa Wola, mogli przewidzieć, że ich decyzja będzie wyborem historycznym? Dzisiaj nikt z uczestników strajku nie chce być bohaterem jakiejś „opowieści historycznej”. Przypominają tylko, że postulat kilku tysięcy strajkujących wówczas pracowników Huty Stalowa Wola (pamiętajmy: producenta nie tylko znanych w świecie maszyn budowlanych, ale przede wszystkim uzbrojenia dla armii Układu Warszawskiego) był tylko jeden – legalizacja NSZZ „Solidarność”.

Nie protestowali przeciwko niskim płacom czy szykanom i represjom stosowanym przez SB wobec członków Komitetu Strajkowego z przełomu kwietnia i maja 1988 r. Dla ludzi, którzy pod wpływem m.in. robotnika Wiesława Wojtasa od 22 sierpnia do 1 września 1988 r. bronili zawieszonych na bramie nr 3 HSW zakazanych emblematów „Solidarności”, wspólnie uczestniczyli w Mszach św., organizowanych przez stalowowolskich duchownych pod przewodnictwem ks. proboszcza Edwarda Frankowskiego, a nawet dzięki red. Dionizemu Garbaczowi wydawali gazetę strajkową, najważniejszą sprawą było przywrócenie wszystkich praw ich związkowi zawodowemu. Uważali, że bez „Solidarności” nie będzie w Polsce żadnych zmian – ani politycznych, ani ekonomicznych. I że tylko legalna działalność „S” pozwoli na załatwienie wszystkich najważniejszych, najbardziej bolesnych polskich spraw. Dlaczego? Ponieważ ogólnopolska „Solidarność”, wspierana wówczas przez wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, dawała gwarancję, że komuniści po raz kolejny nie oszukają Polaków.

Robotnicy i garstka pracowników umysłowych HSW zakończyli strajk na wyraźne żądanie przewodniczącego Lecha Wałęsy i przedstawicieli Episkopatu. Był to ostatni i największy protest w wielkim przedsiębiorstwie państwowym PRL. I zapamiętajmy – protest bezdyskusyjnie zwycięski, który otworzył drogę do Okrągłego Stołu. Skończył się zwycięsko, mimo że nad HSW nisko latały helikoptery wojskowe, a na poligonie w Nowej Dębie stali gotowi do akcji komandosi, zomowcy i inni zbrojni, którzy uważali, że „socjalizmu trzeba bronić jak niepodległości”...

Słodki interes



PSZCZELARSTWO. Bojanów promuje własny **oryginalny produkt regionalny. Miód** oczywiście. Bo długoletnia tradycja, a i pszczelarze najwięcej w regionie.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ CAPIGA

acapiga@goscniedzielny.pl

W bojanowskiej gminie produkcją miodu zajmuje się obecnie około trzydziestu pszczelarzy. Tylko sześciu należy do pszczelarskiego koła zrzeszonego w Okręgowym Związku Pszczelarzy w Sandomierzu. Prezes koła Stanisław Marut twierdzi, iż producenci miodu nie widzą teraz finansowych korzyści z członkostwa w związku, szczególnie zaś dostrzegają brak dopłat do cukru. Ponadto polski rynek zalewa tańszy i dużo gorszy miód z zagranicy, w tym szczególnie z Chin, Indii i Nepalu.

Bogactwo wrzosów

Prezes Marut pszczelarstwem zajmuje się już od 17 lat. Zaczynał od trzech uli. Obecnie ma ich 55. Uważa, że bojanowska gmina ma duże szanse na wypromowanie siebie jako stolicy lokalnego pszczelarstwa, ze względu na tereny poligonu pokryte wrzosem.

Cenne lekarstwo

Wrzosowy – na prostatę i drogi moczowe; spadziowy – wzmacnia organizm i serce, akacyjny – oczy, woreczek żółciowy i wątroba; borówkowy – wzmacnia organizm, na przewód pokarmowy; z malin leśnych – drogi oddechowe, z kruszyny – serce i krążenie, mniszek lekarski – płuca.

– Miód z często wypalanego wrzosu – przekonuje prezes Marut – jest najcenniejszy, gdyż popiół zawiera dużą ilość potasu, który z kolei pobudza odrastający wrzos do „miodzenia”. Na nowodębski poligon przyjeżdżają więc pszczelarze z ulami nawet z Krakowa i Nowego Sącza!

Miodowy gigant

Największym producentem miodu, nie tylko zresztą w bojanowskiej gminie, jest jednak Tadeusz Lesiczka ze Stanów, który posiada 140 uli. Pan Tadeusz pszczelarstwem zajmuje się już

Przy produkcji miodu w jednym ulu uwija się około 40 tys. robotnic. NA DOLE: Praca z pszczołami wymaga wiedzy i doświadczenia. NA DOLE Z PRAWY: Ten ul pamięta jeszcze okres sprzed I wojny światowej





Teraz ule są jeszcze w lesie, ale wkrótce pan Tadeusz przeniesie je na wrzosowiska

od 40 lat. Jego dziadek, Michał, miał przed wojną kilkanaście uli, w których wytwarzał miód głównie na domowe potrzeby.

– Wprawdzie wydajność z ula była wówczas o wiele niższa niż obecnie, ale miododajność roślin przewyższała znacznie obecną, przede wszystkim z powodu niewielkiego zanieczyszczenia środowiska – wspomina Tadeusz Lesiczka. – W czasie wojny prawie wszystkie nasze pszczoły wyginęły. Razem z mamą musiałem odtworzyć całą pasiekę. Ostatnio zainwestowałem około 4,5 tys. złotych w nowe ule i maszyny do przerobu miodu.

Kaloryczne danie

Wartość kaloryczna 1 kg miodu waha się w granicach od 3200 do 3300 kcal. Miód jest cennym produktem odżywczym, zwłaszcza dla ludzi wyczerpanych pracą fizyczną i umysłową. Obecnie wchodzi w skład diety sportowców, alpinistów i nurków. Ze względu na dużą zawartość cukrów prostych, glukozy i fruktozy, miód jest często stosowanym lekiem w chorobach serca. Pomaga również w leczeniu wrzodów żołądka, dwunastnicy, wątroby i chorób oczu.

Praca przy pasiekach trwa nieprzerwanie od kwietnia do końca października. Pan Tadeusz zimuje swoje ule na działce obok domu. Na przełomie marca i kwietnia wywozi je do lasu, do kilkunastu różnych miejsc ze zróżnicowaną szatą roślinną, dzikimi malinami, leśnymi borówkami, mniszkiem lekarskim, kruszyną czy wrzosem. Jeżeli pogoda dopisuje – a przyczynia się do tego modlitwa do św. Ambrożego, patrona pszczelarzy – pierwszy zbiór miodu, z borówek, może już być na początku maja, a ostatni, z wrzosu, we wrześniu.

Tadeusz Lesiczka produkuje dziesięć rodzajów miodu. Większość sprzedaje do wyspecjalizowanych spółdzielni i prywatnych firm. Resztę, w słoikach, indywidualnym odbiorcom.



Tadeusz Lesiczka pokazuje, jak prawidłowo wybierać miód

Największą popularnością cieszy się miód wrzosowy i spadziowy; prawie cała jego produkcja idzie na eksport, głównie do Niemiec i Francji.

Najważniejsze – powołanie

Fachowe roboty przy pasiekach, na przykład zmianie matek (jedna kosztuje około 150 złotych), pan Tadeusz wykonuje sam. Córci i syn pomagają mu natomiast przy wybieraniu, cedzeniu, wiorowaniu i rozlewaniu miodu do pojemników.

Na miodzie, zdaniem Tadeusza Lesiczki, można zarobić, ale trzeba mieć sporą pasiekę. Przed wojną litr tego boskiego nektaru kosztował średnio tyle co litr spirytusu, dziś dwa razy mniej...

– Dobry pszczelarz – przekonuje pan Tadeusz – to pszczelarz z powołania, miłujący przyrodę. Wystarczy, że postoję pół minuty obok ula i już wiem, co się w nim dzieje; poznaję po dźwięku, jaki pszczoły wydają, i po tym, jak latają. Wiem też, kiedy mogą użądlić. Zdarza się, ponieważ pracuję bez zabezpieczenia, tylko z siatką, iż jestem użądłony kilkadziesiąt razy dziennie! Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Słodka książka

Miód jako produkt regionalny Bojanowa może więc być strzałem w dziesiątkę. Potwierdza to sekretarz Urzędu Gminy w Bojanowie Grzegorz Janiec.

– Ze środków Programu Integracji Społecznej, na który gmina Bojanów w bieżącym roku ma do wydania 115 tys. złotych – mówi Grzegorz Janiec – zaplanowaliśmy wiele inicjatyw integrujących lokalną społeczność, w tym wydanie książki kulinarnej dla łasuchów lubiących miód. W sierpniu z kolei, w ramach imprezy organizowanej przez Urząd Gminy, odbędą się Gminne Targi Miodu, do udziału w których zaprosimy lokalnych pszczelarzy. Miód jest również jednym z produktów oferowanych w ramach wymiany handlowej z naszym węgierskim partnerem – gminą Isaszeg.

Dlaczego św. Ambroży?



TADEUSZ LESICZKA,
LEŚNIK I PSZCZELARZ
Z BOJANOWA

Gdy św. Ambroży był jeszcze małym dzieckiem i leżał

w kotysce, przelatujący rój pszczoł obsiadł go całego. Gdy odleciał, zauważono, że żadna pszczoła nie użądliła chłopca. Rodzice i znajomi wywnioskowali z tego, iż wyrośnie z niego wielki człowiek. Kiedy już był biskupem, głosił piękne kazania. Podobno, co potwierdzali słuchacze, słowa św. Ambrożego były słodkie jak miód. Dlatego pszczelarze nie mieli wątpliwości, kogo wybrać na swojego patrona.

GRUPA MISYJNA przy parafii pw. św. Floriana w Stalowej Woli

Modlitwa najważniejsza

35 lat działalności obchodzi grupa misyjna działająca przy parafii św. Floriana w Stalowej Woli.

Jest jedną pierwszych i największych w kraju.

Przy parafii działa kilkanaście różnych grup skupiających wiernych, ale najprężniejszą jest z pewnością grupa misyjna. Grupa zawiązała się w 1973 roku, kiedy dobiegały prace przy budowie stalowowolskiej konkatedry.

Trzy warunki

– Wracając z placu budowy w towarzystwie znajomych, rzuciłem pomysł pomocy Afryce, gdzie wskutek długoletniej suszy ludzie umierali z głodu – mówi Feliks Kotwica, przewodniczący grupy misyjnej przy parafii św. Floriana.

Na początku grupa misyjna liczyła zaledwie siedem osób, ale z roku na rok liczba jej członków wzrastała bardzo szybko; dziś liczy prawie pięćset osób!!! Jej prezesem od początku jest Feliks Kotwica. Po wybudowaniu plebanii i punktu katechetycznego przy kościele św. Floriana grupa zaczęła spotykać właśnie tutaj, a konkretnie w obszernej kaplicy św. Anny.

Członkiem grupy misyjnej może być każdy, kto spełni kilka warunków. Przede wszystkim taka osoba winna złożyć jakąś ofiarę na misję, przy czym jej wielkość i częstotliwość nie jest istotna. Pieniądże te są przekazywane do trzech zgromadzeń misyjnych – misjonarzy salwatorianów w Mikołowie, ojców oblatów w Poznaniu i misjonarzy Świętej Rodziny w Otwocku – oraz misjonarzom diecezjalnym. Drugim warunkiem jest modlitwa, przynajmniej dziesiątek Różańca dziennie, za konkretnego



ZDJEŃCIA ANDRZEJ CAPIGA



Kościół św. Floriana w Stalowej Woli
Z LEWEJ: Feliks Kotwica i Józefa Nowakiewicz w kaplicy św. Anny, gdzie zbiera się grupa misyjna

misjonarza, którego dana osoba dostaje pod swoją duchową opiekę. Mile widziana jest też obecność w tygodniu na Mszy św. Warunek trzeci to uczestnictwo, dwukrotne w miesiącu, w spotkaniach grupy, które odbywają się w kaplicy św. Anny.

– Modlitwa jest podstawą naszej misyjnej działalności – podkreśla Feliks Kotwica.

Ciekawe pomysły

Grupa misyjna podejmuje również szereg innych ciekawych inicjatyw. Jedną z nich była na przykład budowa – obok kościoła św. Floriana – figury Chrystusa Króla.

– Wprowadziliśmy także – mówi Józefa Nowakiewicz, skarbnik grupy misyjnej – tzw. margaretki, które modlą się za kapłanów. Nasz pomysł to również czuwania modlitewne grupy,

w sumie jest ich ponad pięćdziesiąt. W nich modlimy się za powołania kapłańskie, zakonne i oczywiście misyjne. W każdy piątek odprawiamy także Drogi Krzyżowe, które ofiarujemy za dusze w czyśćcu cierpiące. Naszą inicjatywą jest również powołanie pokutnego ogniska.

Członkowie grupy misyjnej jeżdżą też na pielgrzymki. W Polsce byli prawie wszędzie, a za granicą między innymi we Lwowie, na Litwie, Białorusi i oczywiście w Rzymie, gdzie mieli indywidualną audiencję u Jana Pawła II, któremu pokazali swoją misyjną kronikę. Bardzo by chcieli jeszcze odwiedzić Ziemię Świętą.

Andrzej Capiga

Zdaniem proboszcza



– Świadomość misyjna współczesnego człowieka jest uboga i często zniekształcona.

Kraje misyjne są zazwyczaj kojarzone z buszem, chorobami, głodem, a misjonarz z osobą, która pracuje gdzieś w dalekim egzotycznym kraju. Niestety, większość z nas tak postrzega kraje misyjne. Prawda wygląda jednak nieco inaczej. Kościół ze swej natury jest misyjny. Oznacza to, że głoszenie Dobrej Nowiny jest zadaniem powierzonym przez Chrystusa każdemu ochrzczoneму. „Gdyby Kościół zaniechał działalności misyjnej, stałby się wymierającym towarzystwem wzajemnej adoracji”. My chcemy budować tę świadomość misyjną, sami uwrażliwiający się na potrzeby ludzi żyjących w różnych zakątkach świata, jednocześnie przekazując to innym. Do tego zadania potrzebujemy ludzi odważnych, niebojących się głosić Ewangelii, nie zważając na konsekwencje i krytykę.

Ks. Jan Koziol

PROBOSZCZ, OPIEKUN DUCHOWY GRUPY MISYJNEJ

Misyjne początki

Dzieło Rozkrzewiania Wiary było już znane w Polsce w 1825 roku w diecezjach Gniezno, Poznań, Chełmno i Katowice. Unia Misyjna natomiast wprowadzona została w całym kraju na Konferencji Episkopatu w Częstochowie w 1924 roku. W 1932 roku należało do niej już 77 proc. duchowieństwa diecezjalnego i 27 proc. zakonnego (w 1933 roku liczyła ona 338 tys. aktywistów). W 1927 roku w Poznaniu odbył się Międzynarodowy Kongres Misjologiczny Akademickich Kół Misyjnych, a w 1938 roku I Krajowy Kongres Misyjny.